

KIEDY zawodzą różne współczesne programy rozrywkowe a la Hamlet, na pomoc przybywa klasyk lekkiej muzy - Dobrzański ze swoją nieśmiertelną farsą „Zolnierza królowej Madagaskaru”, napisaną na nowo przez Juliana Tuwima w 1936 r. (jego to właśnie trzeba uznać za właściwego autora nowej wersji). W każdym razie poniedziałkowe przedstawienie przygarnęło do pantleonu naszej narodowej kultury ten stary „musical” - i po co nam zagraniczne „My Fair Lady”, kiedy mamy własnego Mazurkiewicza!

„Wesoła przystoła starowarszawska” powstała w 1879 roku i cieszyła się właściwie zawsze powodzeniem. Ale dopiero przełomka Tuwima nadała krótkochwilną pewną rangę literacką. I kiedy słuchaliśmy tekstu w przedstawieniu poniedziałkowym zdawaliśmy sobie sprawę jak Tuwima musiała bawić ta robotka literacka o „strasznych mieszczanach” - nie takich już strasznych, bo przede wszystkim zabawnych. Jego znajomość środowiska, obyczajów a nawet epoki nie pozostała tu bez wpływu na kształt utworu, na owe ciężkie powiedzonka, słoistwo - sentymentalne rymy, znakomitą charakterystykę postaci poprzez dialog i monolog. Tuwim był zafascynowany tym środowiskiem i jego, jakbyśmy dzisiaj powiedzieli, podkulturą. Dzisiaj to wszystko już nabrzmiało wsiadku i wroku staroci.

Tuwim z całą starannością i werwą opracowywał i tworzył teksty rozrywkowe, był najlepszym autorem utworów rozrywkowych w swoim czasie. Zresztą w jego twórczości nie ma ostrego podziału między utworami wysokiego tonu, a tymi zabawnymi. Jego specyficzny humor przenikał prawie wszystko co napisał, każdy prawie drobniaczek. Stanowczo sbył przyci-



FARSA NARODOWA

wykorzystuje się jego twórczość także w celach rozrywkowych. Np. w przedstawieniach rozrywkowych z ambicjami czy w audycjach ambitnych nie pozbawionych humoru, wdzięku, szlachetnego sentymentu. Julian Tuwim nie należał do autorów namaszczonej, bardzo cenionej popularności. Jak na razie przypomina się jego twórczość przede wszystkim z okazji akademii. Tylko kompozytor Koniczny i Ewa Demarczyk nie zaspali grzeszek w popiele. Myślę to oczywiście o „Valse brillant”.

Przedstawienie poniedziałkowe było interesujące i udane z trzech powodów: tekstu, gry aktorów i reżyserii. Dopiero dzięki inteligentnej interpretacji tekstu przez znakomitych aktorów można było się przekonad do walorów literackich tej krótkochwili. Jest rzeczą charakterystyczną, że chętnie w niej występował wybitni aktorzy. Przed wojną na deskach scenicznych występowała w roli Kamilli Młwa Zimińska, a mecenasza Mazurkiewicza grał sam Ludwik Sempoliński, tworząc pewien wzór interpretacji i stylu.

Zresztą nie tylko na scenie „Zolnierza królowej Madagaskaru” cieszył się powodzeniem. W roku 1939 melo-farsę Dobrzańskiego przedstawił na ekran Jerzy Zarzycki, Wanda Jakubowska i Karol Szołowski, wśród wy-

konawców znajdujemy następujące nazwiska: Lena Zeltchowska, Michał Znicz, Mieczysława Cwiklińska, Ludwik Sempoliński, Zbigniew Rakowiecki i inni. Po wojnie reż. Jerzy Zarzycki nakręcił drugą wersję „Królowej Madagaskaru”, niezbyt w sumie udaną. Wybitną się tylko Ludwik Sempoliński w swojej popisowej roli Mazurkiewicza.

Otóż dla tych widzów, którzy znali pełną temperametu interpretację tej roli przez Sempolińskiego - sposób gry Gustawa Lutkiewicza mógł się wydawać sbył już przyciszony, a nawet „miejscami” nijaki. Ale myślę, że wiąże się to z całym stylem przedstawienia jakim nadała „Zolnierzowi królowej Madagaskaru” reż. Wanda Laskońska. Otóż w jej reżyserii hulaśliwa farsa została nieco wyciszona, stała się bardziej subtelna, literacka.

Najdowodniej można się było o tym przekonać obserwując grę Barbary Krafftówny w roli Kamilli. Była to chyba interpretacja najbardziej itryczna, szalenie zabawna i inteligentna, pozbawiona wszelkich akcentów wulgarności jakie się na ogół przy tej roli zdarzały. Krafftówna bardzo dobrze się w tej roli czuła, dorzucając jeszcze jeden sukces do swego bogatego repertuaru.

Nieco gorzej przedstawiała się strona dźwiękowa i wokalna przedstawienia. Zwłaszcza technika mikrofonowa szwankowała. A szkoda, bo festyśmy przyzwyczajeni nie tylko do klasycznych powiedzonek tej farsy w rodzaju: „Mazurkiewicz, dój się Boga” czy „Kaziu nie męca ojca”, ale także do nieoryginalnych, ale tradycyjnie znanych melodii. Zresztą jeden z motywów muzycznych tego narodowego „musicalu” wszedł do powszechnego obiegu jako sygnał Telewizji Warszawskiej.

(PIK)